

Sprawozdanie ze zgrupowania PAT w Dolomitach 15–30 września 2026 r.

Zespół działał w składzie:

Jan Gurba

Maksymilian Parys

Robert „Lama” Pallus

Stanisław Piecuch – wsparcie zespołu PAT

Dwa główne cele wyjazdu wybraliśmy na południowej ścianie Marmolady:

Via Attraverso il Pesce 7b (czyli „Droga przez Rybę”)

Specchio di Sara 7b+

Główne cele wyjazdu zostały zrealizowane:

Via Attraverso il Pesce (Gurba, Parys, Pallus), RP (56 godz. akcji) 7b RP

Specchio di Sara (Gurba, Piecuch), 7b+ RP

Ze względu na próbę przejścia „Ryby” przez R. Pallusa w 2023 r. (wraz z: P. Kunc, M. Książczyk) nasza próba skazana była na styl RP. Warto jednak dodać, że wszystkie wyciągi, które przypadły J. Gurbie, padły w stylu OS lub flash.

Dodatkowo w trakcie wyjazdu udało się poprowadzić kilka innych dróg:

Spigolo degli Scoiattoli („Filar Wiewiórek”) 7a/+ – Cima Ovest di Lavaredo (Parys, Pallus, FL)

Coyote 7a – Pareti di Monticolo (Bolzano) (Piecuch, Pallus, OS)

Anrainerproblem IX- – Pareti di Vadena/Monticolo (Piecuch, Pallus, RP)

Taktyka działania na „Rybie” była standardowa. Kolejnego dnia po przyjeździe do Malga Ciapela przenieśliśmy się do doliny Val Ombretta pod ścianę Marmolady, gdzie zabiwakowaliśmy w małej grotce kilkadziesiąt metrów nad schroniskiem Rifugio Falier. Przed zapadnięciem zmroku zdecydowaliśmy się na rekonesans w celu znalezienia oryginalnego startu drogi (poprzednio Lama z zespołem wybrali popularny dzisiaj wariant obejścia pierwszego wyciągu).

Plan zakładał pokonanie drogi z jednym biwakiem (na półkach). Niestety okazało się, że nasze tempo nie było wystarczające. Mimo że kluczowe 7b padło w pierwszej próbie (autorstwa Jaśka), problematyczne i czasochłonne stało się wspinanie z ciężkimi plecakami. Obiektywnie lepszą taktyką było tutaj „ciągnięcie wora” – szczególnie na gładkich, płytowych wyciągach w środkowej części ściany – albo wspinanie tzw. „szybką trójką”.



RYBA – WYCIĄG ZA 7B

Ostatecznie do kultowej nyży – Ryby dotarliśmy po 19:00. To był już zmierzch wrześniowego, znacznie krótszego dnia, przez co byliśmy zmuszeni zabiwakować nieco wcześniej.



PORANEK W RYBIE



Plan na kolejny dzień zakładał dotarcie do półek do godziny 14:00, a następnie, po krótkiej przerwie, kontynuowanie wspinaczki do końca drogi. I tym razem mocno się przeliczyliśmy.

Wyciągi „nad Rybą” okazały się na tyle wymagające, że do półek dotarliśmy dopiero wieczorem.

Sytuację mocno komplikowała niewystarczająca ilość wody oraz przewidywane załamanie pogody kolejnego dnia. Ostatecznie szczęście nam sprzyjało: dodatkowy litr wody udało się uezierać z kapiących skał, a kolejnego dnia pogoda była nadal wyśmienita.

Z półek wystartowaliśmy o świcie o 5:45, by około godziny 14:00 stanąć na wierzchołku po 55 godzinach spędzonych w ścianie. Kilkadziesiąt metrów dzieliło nas od stacji kolejki, którą po żmudnych pertraktacjach (problemy z zakupem biletów online) udało nam się zjechać na dół.



PO SKOŃCZONEJ DRODZE

Kolejnego dnia dołączył do nas Staszek Piecuch, a prognoza pogody niestety się sprawdziła.

Postanowiliśmy spędzić aktywny rest nieco niżej i przenieśliśmy się na dwa dni w sektory skałkowe Arco. Gdy tylko pogoda się poprawiła, wróciliśmy w Dolomity – J. Gurba i S. Piecuch ponownie udali się pod Marmoladę, a M. Parys i R. Pallus wybrali rejon Tre Cime di Lavaredo.

Pierwszy z wymienionych zespołów pokonał drogę Specchio di Sara. Chłopaki ukończyli wspinaczkę na półkach i jeszcze tego samego dnia zjechali do podstawy ściany na nocleg. Było to prawdopodobnie drugie polskie klasyczne przejście tej linii.



JASIEK NA DRODZE SPECCHIO DI SARA

Maks i Lama obrali natomiast za cel „Filar Wiewiórek” (Spigolo degli Scoiattoli) na Cima Ovest.

Północne ściany nie zachęcały do wrześniowej wspinaczki – słońce o tej porze roku nie zagląda tam już wcale. Aura i tym razem okazała się jednak sprzyjająca. W miarę ciepły i bezwietrzny dzień pozwolił sprawnie rozprawić się z drogą, a kluczowy wyciąg (pierwotnie wyceniany na 7b, obecnie na 7a+, padł w stylu flash (w wykonaniu Lamy a Maks później poprowadził go. W stylu 2-go).



Klasyk rejonu

okazał się nieco kruchy w środkowej części, za to górne, wymagające wyciągi za 6b po dobrych chwytach i w pełnej ekspozycji wynagrodziły to z nawiązką. Po tych

wspinaczkach potrzebowaliśmy odpoczynku, a Jasiek musiał wrócić do Polski. Również pogoda w kolejnych dniach uniemożliwiała dalsze działania w wyższych partiach Dolomitów.

Skomplikowana logistyka pogodowo-samochodowa zaowocowała jednak dwoma kolejnymi przejściami na porfirowych klifach górujących nad doliną Adygi (Val d'Adige) w rejonie Bolzano.

Zespół w składzie Piecuch i Pallus zaliczył rysowego klasyka „Kojota” (Coyote), a kolejnego dnia nieco bardziej wymagającą drogę Anrainerproblem z mieszaną asekuracją.



Stachu na kluczowym wyciągu Arrainproblem